

DAWID SZTOKFISZ ur. 1912; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Zawody wśród Żydów lubelskich
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, Żydzi, zawody żydowskie, profesje, drukarnie lubelskie, tragarz, tragarze, furmani, żebracy, Pas Leorchim, dzielnica Piaski

Zawody wśród Żydów lubelskich

Krawcy, szewcy, ci, co robią cholewy - cholewkarze. Byli rymarze. Byli też właściciele drukarni. Kilku drukarni było słynnych. Drukarnia Praca, drukarnia Kaca na Nowej, drukarnia Powszechna, gdzie ja pracowałem, na Królewskiej. Wajnsztajn był właścicielem. I na Królewskiej 3 była drukarnia Praca. Nowa 13 była drukarnia Polonia. I były także małe drukarnie, małe. Polonia, Praca - to byli dosyć duże drukarnie.

O, dużo znałem takich tragarzy. Bardzo dużo było tragarzy. Oni mieli duży sznur. To był ich warsztat pracy: sznur, duży sznur. I kto ich zamówił tam, żeby przeniósł jakieś worki czy skrzynie, to oni z tym sznurem wzięli na plecy i nieśli to. To byli starsi, tylko starzy ludzie. Młodszy nie zajmowali się tragarstwem. I byli także furmani. Mieli wóz i koń. W mojej dzielnicy był jeden taki, który miał konia, na którego mówili, że dzięki temu, że ten właściciel popycha ten wóz, to on idzie. I byli ludzie, którzy mieli domy. Taki był bogaty, dobrze uposażony. Byli właściciele piekarni, bardzo dużo. O, wszystkie zawody właściwie. No i byli urzędnicy, była inteligencja też, byli studenci, byli ludzie, którzy dostali się na uniwersytet, do gimnazjum.

Byli żebracy. Byli dwie kategorie żebraków. Byli tacy, co chodzili po sklepach, na przykład jeden dzień w tygodniu. Wiedzieli, że w tym rejonie on idzie i prosi. Otrzymał grosz albo dwa grosze, to był jego największy datek, ale on sobie zebrał na życie tym żebractwem. I byli tacy co stali na ulicy i żebrali. Więc byli chodzący żebracy i stojący żebracy. Tak to było. Byli po sklepach i chodzili po domach. Oni prosili, nie krzyczeli. Weszli do mieszkania i już wiedziiano, że to jest żebrak. Albo mu dali coś, albo nie dali i poszedł. Jeden był agresywny, przeklinał, że on nic nie otrzymał, a jeden nic nie powiedział, poszedł sobie. Mieli określone punkty miasta. Wiedziiano: w tym, w tym kącie, na tej, tej ulicy, obok tego i owego domu stoi żebrak. Kto przeszedł, nic go nie obchodziło i ktoś przeszedł i rzucił 5 groszy, 10 groszy. Stali tylko w dzielnicy żydowskiej. Broń Boże w dzielnicy polskiej. Ale były dzielnice mieszane też: polska i żydowska. Nie było getto określone tak jak u Niemców. Ale oni stali właściwie tylko w dzielnicy żydowskiej. Oni nawet tam nie wazyli by się pójść do dzielnicy polskiej. Obawiali się. Oni wiedzieli, że tam nic nie dostaną,

tylko obelgi i krzyki. Kto by się na nich oglądał? Byli żebracy polscy też, pewnie. Byli obok synagogi, w powszedni dzień, naturalnie nie w Soboty, nie w święta. W Sobotę poszli się modlić i poszli do domu. Nie można powiedzieć, że głodowali, bo Pas Leorchim starali się, aby dać im kawałek chleba, kawałek chały, kawałek innego jedzenia, żeby mieli, żeby Sobotę nie zawstydzić, żeby nie głodować, w Sobotę albo na święta, żeby mieli do jedzenia.

Wodonosze - to był także zawód. Bo nie byli wodociągi w mieszkaniach. W bogatych mieszkaniach były, w takich średnich lub ubogich mieszkaniach nie było. Więc byli wodonosze. W każdej dzielnicy był wodociąg ogólny i tam za opłatą 2 grosze, 5 groszy można było dostać dwa wiadra wody. Jeżeli chodzi w mojej dzielnicy: na rogu 1-go Maja i Bychawskiej [obecna Kunickiego] stała taka budka-wodociąg i tam sprzedali wodę. I ten wodonośz na plecach - nie wiem jak on to nazywał po polsku. Po żydowsku to się nazywa "koromysl". I na tym koromyśle było zawieszona dwa wiadra wody i z tym on chodził. Za wodę trzeba było płacić i za przyniesienie do wody. To był jego zawód, jego zajęcie. I było kilku takich ludzi. Pamiętam ich. Stoją teraz przed moimi oczami te figury. Znałem ich, widziałem ich. Oni byli w tym środowisku. Rymarze robili to co potrzeba dla konia, dla wozu, uprzęż, to rymarze robili. Znałem ich, znałem, ale aby teraz wyszczególnić kogoś, nie mógłbym, nie byłbym w stanie.

Data i miejsce nagrania	2001-03-18, Ramat Gan/Izrael
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"